

CZAS

Wychodzi w Krakowie
 codziennie o godzinie 8¹/₂ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
 W KRAKOWIE miesięczna 1 zlr. 30 kr. — kwartalna 4 zlr.
 W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. m. k.
Przedpłata
 przyjmuję się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Ryнку N. 453.
 Pieniądze przysyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmując się
 OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
 DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
 UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
 od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy.
Listy
 niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
 Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 18 listopada.
Korespondencja Pruska organ urzędowy, zawiera następujące uwagi godne oświadczenia:
 Niektóre dzienniki spierają się zupełnie niepotrzebnie nad kwestyą, jaki wpływ wywrze los Sebastopola, na tok negocjacji w sprawie Wschodniej, i wedle sympaty jakiego który z nich czuje to do Wschodu, to do Zachodu są zdania, że tak pomyślny wypadek oblężenia jak i jego niepowodzenie będzie zawsze wypadkiem bardzo szkodliwym dla usiłowań ustalenia pokoju; gdyż w razie pierwszym przymusi Rosyę, w razie zaś drugim sprzymierzeńców Porty do zamienienia dalszej wojny w sprawę honoru. Spór podobny czysto hypotetyczny nieprowadzi do niczego: bo spierający się nie mogą znać dokładnie zamiarów mocarstw wojnę prowadzących, i pod wpływem zajęcia jakie rodzi podobna wał a zapominając, że do załatwienia sprawy Wschodniej uwzględnione być muszą daleko ważniejsze i w skutkach obfitsze momenta aniżeli nim jest oblężenie Sebastopola. Gdyby w samej rzeczy, tak jak to utrzymują niektórzy dzienniki, honor wojskowy stron wojujących był przy oblężeniu Sebastopola kwestyą główną, wtedy rozstrzygnięcie tej kwestii czyby wypadło na jedną lub drugą stronę, stawiłoby jedno lub drugie mocarstwo boj z sobą toczące wnie-
 możliwości przystąpienia do jakiegokolwiek negocjacji pokoju i życzeniem całej Europy doku-
 piercia się go nareszcie stawiłoby nieprzełamana-
 na zadanie.
 Na szczęście jednak stosunki toczącej się walki w innym zupełnie są położeniu. Krwawe wypadki na półwyspie Taurycym jakkolwiek do bezpośredniego swego celu żadnych jeszcze rozstrzygających niesprowadziły skutków, wywołały atoli zdaniem naszym bardzo znaczący i pomyślny obrót ogólnego położenia rzeczy. Wyprawa przeciw jednemu z największych portów wojennych w Krymie, jakkolwiek będzie jej ostateczny rezultat, pozostanie zawsze przed-
 niewzięciem, którego śmiały i wielki charakter, stanowić będzie na wieczne czasy jeden z świe-
 tnych momentów w dziejach wojennych Anglii i Francji, sława oręża wojsk sprzymierzonych byłaby już dostatecznie poświadczoną, gdyby nawet za nią nieprzemawiały żadne inne świadectwa, jak tylko raport rosyjskiego wodza o bitwie nad Alma; i wyprawa przeciw Krymowi nadała i politycznemu nawet stanowisku mo-
 carstw Zachodnich charakter imponujący i swobodny, bo mocarstwa te, wystąpiły tutaj po raz pierwszy i z całym naciskiem swej potęgi w o-
 bierwie zawartego z Portą zaczepno-odpornego traktatu, i teatr wojny na terytorium nieprzy-
 jaciela faktycznie przeniosły.

Co się tyczy operacji rosyjskich na półwyspie, najzasłębniejsza tylko namiętność mogłaby im odmówić zaszczytnego uznania. Chcieć stawić w kwestyi zasług obrońców Sebastopola wychodzi na jedno, jak chcieć potępić oblegających i bezskuteczność ich usiłowań przypisywać niezdolności ich wodzów. Przecież i co do tego punktu nie może między wszystkimi rozsądnymi zachodzić jakokolwiek różnica mniemań, i dla tego też upadek nawet Sebastopola, gdyby miał nastąpić, nie będzie zaprzeczeniem tego faktu, że wojsko rosyjskie godnym jest mierzyć się z wyborowami zastępami Anglii i Francji, i że posiadana siłą obrony na nowo zaszczytnie sprawdziło.
 Punkt więc honoru nie będzie w niczem i na żadną stronę losem Sebastopola narażony, ani się stanie zawadą usiłowań tymczasem negocjacji o zawarcie pokoju. Pytaniem więc dzisiaj jest tylko: na jakich podstawach negocjacje te opierać się mają, żeby je z góry za daremne nie uznać? Podstawa ta nie może oczywiście zależeć o zmianach losów wojny, bo by się przy każdym nowym wypadku wojennym zmieniać i modyfikować musiała; bo by zresztą końca tej walki nie można się było przedź spodziwać, jak po zupełnem dopiero wyczerpaniu sił walczących z sobą i potężnych narodów. Na uwzględnienie przeto obustronne, zasługując zdaniem naszym warunkami pokoju, które przed kilką miesiącami przez mocarstwa Zachodnie proponowane, przez Austryę za obowiazujące uznane a przez Prusy po kilka razy popierane były. Nieprzypuszczamy bowiem iżby Porta i jej sprzymierzeńcy, powodowani być mogli, czy to w skutku odniesionej jakiej częściowej korzyści, czy też w następstwie chwilowej jakiej porażki, do powzięcia awanturniczego zamiaru zmienienia wszystkich europejskich stosunków terytoryalnych, i żeby temu zamiarowi poświęcić chciały programat, który w ogóle i w szczegółach daje na Wschodzie pewne rękojmię do ustalenia długoletniego pokoju. Z drugiej strony mamy pewne dowody do wzięcia, że i gabinet rosyjski znajduje się teraz skłonniejszym do negocjowania na zasadach które wcześniej ze względu głównie samej formy odrzucił.

Gotowość tę jego dalecy jesteśmy liczyć na rachunek wyczerpania sił albo też zwątpienia ze strony Rosji, lecz upatrujemy w niej tylko dowód, że w Petersburgu przeniesiono się nareszcie, jak dalece cztery punkta rękojmi stają się już dzisiaj nieuniknioną podstawą wszelkiej negocjacji w toczącej się kwestyi, tudzież, jak dalece od powszechnego zgodzenia się na nie zależy nie tylko postawa mocarstw Zachodnich, ale i postawa całego Niemiec w toczącym się sporze.

W obec więc takich stosunków o jakich napomknęliśmy, rezultat oblężenia Sebastopola, musi być tylko podrzędnym wypadkiem, a ogromne ofiary, które miarę się obustronne dotąd okupiono i jeszcze okupić przyjdzie, mogą tylko dodać siły napomnieniu, że rozwiązanie wszystkich toczących się kwestyj, daleko łatwiej na polu dyplomatycznym aniżeli na pobojuwisku osiągnięciem być może.

Ministryalny dziennik wirtenberski Staats Anzeiger zamieszcza list z Frankfurtu z 9go b. m. z którego wyjmujemy:
 Z wiarogodnego źródła mogą dziś donieść o nowej fazie dzisiejszego stosunku austriacko-pruskiego. Zupełne połączenie obu tych państw nie ulega prawie już żadnej wątpliwości; Prusy znacznymi koncesyami ułatwiły to. W dniu bowiem 30 paźd. wyszła z Berlina depesza, jako odpowiedź na notę austriacką z d. 2 go t. m., która usprawiedliwiła zupełnie oczekiwanie. W głównej swojej treści stawia ona pięć punktów, dających się następnie zebrać: w pierwszym Prusy zgadzają się całkowicie na 4 punkta mające służyć za podstawę pokoju; w drugim dodają jako warunek, że Austriya nie pójdzie dalej jak do tych 4ch punktów, jakkolwiek byłby skutek dzisiejszej wojny; w trzecim wzian-
 kowano o wspólnym wniosku Austrii i Prus na Zgromadzeniu Związkiem w Frankfurcie, aby zawiązać Związek do przystąpienia do pomienionych czterech podstaw pokoju; Związek niemiecki, Austriya i Prusy oświadcza następnie w Petersburgu, iż przyjęcie wziankowanych punktów jest koniecznym by utrzymać trwałą i niewzruszoną pokój w Europie; w czwartym przybieceno Austrii ze strony Prus i Rzeszy niemieckiej pomoc nie tylko w przypadku zaciepienia jej we własnych jej krajach, ale również i w Księstwach Naddunajskich; nareszcie w piątym jest mowa o tymczasowych rozporządzeniach, jakie komisya wojskowa Związkowa przedsięwzięć musi, aby postanowieniem tym dodać siły i nacisku. Jestem nadto w stanie donieść, że hr. Buol z największym zadowoleniem i gotowością przyjął propozycje pruskie i w tym duchu przesłał już do Berlina odpowiedź.

Korespondencja Czasu
Berlin 14 listopada.
 + Odpowiedź z Petersburga na notę pruską z 23 z. m. dotąd nie nadeszła. Jest to drugi czy nawet trzeci list, który od tej wiadomości zaczynam. Nie czynię tego bez przyczyny. Odpowiedź petersburska może wywrzeć na rozwój przyszłych wypadków większy wpływ, niż los boju pod Sebastopolem. Ona może zdecydować, czy państwa niemieckie przerzu-

cą się na stronę Zachodu, czy pozostaną i nadal neutralnymi, czy wreszcie połączą się z Rosyą przeciw Zachodowi. Wszystkie to ewentalności są w tej chwili jeszcze możliwe, a dwie ostatnie nawet możliwiesze niż pierwsza. Wszystko zależy od tego, jaką będzie istotna ośnawa oczekiwanej odpowiedzi. Z tymczasowego zapewnienia, że będzie zadowalającą, nie można wnosić nic pewnego. Los boju pod Sebastopolem zmienić bowiem może i ośnowę jej i formę. Mniemam zaś, że Rosyja jej prędzej nie nadeszła, dopóki coś stanowczego w Krymie nie zajdzie. Państwa niemieckie zaspokojone tymczasowym doniesieniem, czekać też będą na rozstrzygnięcie się krymskiej katastrofy. Jeżeli jednak Rosyja nadeszła wcześniej odpowiedź swoją, do czego spowodować ją mogą bardzo różne względy, nie zawisła całkiem od niej samęj, to z wielkim do prawdy podobieństwem naprzód wnieść można, że odpowiedź będzie istotnie zadowalającą. Wzięcie lub niewzięcie Sebastopola nie będzie miało wtemczas tak wielkiego wpływu na dalszy rozwój rzeczy. Rosyja oświadczyła względem państw niemieckich skłonność swą do traktowania o pokój na podstawie wiadomych czterech rękami; państwa niemieckie zobowiązały się wzajemnie, nie wychodzić z grania tychże rękami; państwa zachodnie nie chcą prowadzić wojny przeciwko trzem państwom północnym, będą musiały, chcą niechcąc, wejść na drogę układów, czy tymczasem Sebastopol będzie wzięty lub nie. W przeciwnym tylko razie zawiąże się wojna europejska. Granice, losy, następstwa jej, któz określić jest w stanie? Nim się państwa zachodnie bez współuczestnictwa państw niemieckich, do niej zdecydują, pomyslą wprzód o nowych układach. Times grozi. Jak niedawno temu przeciwko Prusom, tak obecnie powstaje przeciwko Austrii. Za Timesem idą inne dzienniki, prócz Globu, który nie traci jeszcze nadziei, że przynajmniej Austriya połączy się ściśm przymierzem z Zachodem. Widać z dzienników angielskich, że więcej je niepokoi możność zbliżenia się Prus do Austrii, a Rosy do Prus, a tym sposobem wszystkich trzech mocarstw do siebie, niżeli wątpliwość wyprawy krymskiej. Prędkie i pomyślne jej skończenie może jeszcze dokoła zachwiać nieruchość stanowiska państw niemieckich. Groźby dzienników mało wpłyną na ich postanowienia, a ocalenie Sebastopola utwierdzi je tylko w dotychczasowej polityce. Wszystko zapowiada, że jakkolwiek państwo pod Sebastopolem, państwa niemieckie zrobią jeszcze jedno wysilenie, aby sprawę wschodnią załatwić w drodze układów. Od ich skutku zależeć będzie, czy Europa oczekiwać ma wojny powszechnej, której prawdę mówiąc, wszystkie państwa porównie się podobno lękają. Korespondencja pruska *) która jest organem ministryalnym, odzywa się głośno w imieniu pokoju, dowodząc, że pod Sebastopolem

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.
MUCHOMORY.
Wojski zbierał muchomory.
 Pan Tad.
 — Ach muchy! muchy! muchy! czemu się wam opędzić?..
 Mógł Wojski! waszność co tyle sekretów umiesz na palcach, powiedz lekarstwo na te zwierzątka, co to:
 „Latają bardzo huczą, i nieznośnie brzęczą.“
 A najgorsza, że leżą w oczy i siadają na nosie. Szczęście wielkie, że Pan Bóg, jak pszczołom nie dał im żądeł, boby to raniło bez miłosierdzia, chociaż i samém uprzykrzonym natręctwem dość unudzą i zmęczą. Wyobrażam sobie co to musiał wycierpieć śp. król Faraon i jego ministrowie, kiedy nań Mojżesz zesłał te plagę.
 — Mojżesz, Mości Dobrodzieju, wielkim był starym i mędrcom, kiedy umiał nawet z nikozemnego natręctwa much wyciągnąć pożytek.
 — Nieprzeczę kochany panie Wojski — ale dzisiaj zaprawdę, niewiem czyliby i najszczańszy dyplomata potrafił wyciągnąć z nich jaką korzyść: do miodu idą, ale miodu nierebią; z resztą na pustem brzęczeniu każdy się pozna, bo wiatrem nikt nie-
 tyje. Przed czterema tysiącami lat tém byli w Egipcie, czém są dzisiaj: czwartą plagę.
 — Widać, że Egipcyanie nieznali muchomorów.
 — Témci gorzej dla Egipcyan; ale i nam, co je znamy, czy lepiej? Wszakże co roku ginie much niemało to przez ludzkie fortele, to ich własnym głupstwem, które najłepiej zabija; a dla tego nie-
 ucą się z szkód własnych i doświadczenia, bo tylko niech im tam co przygrzeje, choćby elektryczno-
 galwaniczne stońce, jak w Proroku, zaraz całami-

chmurami wyleżą, latają i brzęczą, jakby najpraco-
 witsze pszczoły, a pyszną się, jakby najbarwistsze motyle, a pną w górę, jakby dopiero od nich za-
 czyniała się nowa era świata... Przynam ci się Mości Wojski, że nie raz brała mię ochota pogadać z nimi na rozum, perswadując najspokojniej, że to co one nazywają nową erą, jest raczej zmierszem starój; to co przedają za brylanty, złoto i lazury, jest szychem i blichtre; co mienią mędróm, naj-
 cząściój bywa pedanckim; co oryginalnym tworem, najcząściój pastysem; co braniem z życia, to braniem właściwie z niedostatków życia. Ale gadać jak chciesz do przekonania, dowódź im muszje natury, dowódź, że się niemoż równać z innymi utworami bożemi, doskonalszemi o wiele, że chociaż i one latają i brzęczą, i siadają na kwiatkach, i roś z nich a miody piją, ale dla tego nielatają jak orły lub so-
 koły, nie robią miodu jak pszczoła, nie lepia takich gniazdek jak indyjskie jaskółki, a nawet i nasze re-
 misy. — A jednak czy uwierzysz? za to żem bronio-
 nigo co wielkie i święte pokazywał ich małost, a nawet i nie małost, bo to i nie ich wina, że się zjawiają na szychku epoki, ale żem ścieriał zarozu-
 miałą pychę, żem protestował przeciw głosom, co uwiedzione pozorem, bębnili ich sławę i wielkość tak zapalczywie, jakby im chodziło o przygłoszenie tak niedawniej przeszłości — czy uwierzysz? całym rojem wysworowały się te szanowne diptera i o-
 padły mię, wołając: poczekażcie! teraz zaczniemy brzęczyć, huczyć, szczytać, i krzycząc na całe gardło, a zobaczymy kto kogo przekrzyczy i czyje będzie na wierzchu? — Jam na to: Kiedy niemiec-
 cie dysputował moje obywatelki to sobie krzyczące, ale ja swoje będę powtarzał: racyami proszę ze mną nie rogami. One znów: — A jak wywiesimy chorągiew w imię sławy i zaszczytów rodzimych?
 — W takim razie — zacne diptera — powiem wam, że chorągiew i godło bardzo znamienite, ale ryce-
 rze zawsze nie łądzy: co mucha to mucha, a co

orzeł to orzeł.
 — A jak zaciemimy kadzie i pooblebiac najpo-
 ważniejszem rycerzom, żeby z nami stanęli w sze-
 regu i walczyli przeciw tobie?
 — Będą żałowali poważnych rycerzy, że zapo-
 mnieli okularów..
 — A czy i tego żałujesz, który między jedném a drugim wyznaniem w romansie, zasypuje cię o-
 stremi strzałą?
 — Zapewne, bo go cenię i kocham: kto sądu
 nieznosi z życia, czeka go straszniejszy po śmierci..
 — Błuznięć wrzasnął diptera — nam nie idzie
 o jutro, ale o dziś. Dziś musi być nasze, wszak
 wiesz, że nieżyjemy długo, poczem zaczęły nuoci
 chórem:
 „Lepsza w kwietniu jedna chwilka —
 niż po śmierci wieków kilka..“
 — Ojóż widzisz i mój ambaras kochany panie Woj-
 ski — wiem o tém, że gdybym nastroił dla nich po-
 chwały i wdzięczne umizgi, dałyby mi święty pokój;
 niedarmo to ktoś powiedział w dwu-wierszu:
 O tylko chwał partaczy w każdej sposobności
 Posadzą cię, gdzie przyjdiesz, w rzędzie pier-
 wszych gości.
 Darmo! ani ich chwalić, ani ganić niechoę bez
 powodu, bez przekonania. Przecież to nie taka potę-
 ga — muchy! aby już o nich niewolno było wyda-
 wać zdania. Choę krzyżość i szczytać, niech krzy-
 cą i szczypią, ja przeciw swoje będę powtarzał: racyami nie rogami!! Jeżeli wam niestać na do-
 bre i sumienne argumenta, a tylko na grubiańskie
 napaści, to przecież est modus in rebus, znajdzie
 się i na to sposób.
 — Muchomorzy! muchomorzy! zawołał p. Woj-
 ski i wyspał przedemną spory kosz..
 — Niechże będą i muchomorzy!..

Jeżeli będzie rozwlekły, powtarzający się, cho-
 ciałby był i płynny; dowód że piszący miał zamiar
 szczupłą wiadomość swoją rozwałkować szeroko i
 dugo — na kłocki.
 Jeżeli będzie szumny i melodramatyczny, w przed-
 miocie wymagającym ścisłego rozumowaniu lub pro-
 stej opowieści — bądź pewien, że piszący często
 grywał pióro i niewiedząc co powiedzieć.
 Zabawne to te retory stariej daty co uznawali tyl-
 ko trzy rodzaje stylów!
 Niedawno miałem na ulicy dowód, że jest trzykroć
 stotysięcy stylów...
 — Jak ci się zdaje doktorze — pytał jeden jego-
 móść drugiego — kto mógł pisać ten... artykuł?
 — Niewiem mój sądzio — odparł doktor.
 — Ale... czy niepodejrzysz?
 — Nielubię nikogo podejrzawać.
 — Ale przecię poznasz ze stylu?
 — Nie, ze stylu niepoznaę.
 — Jakto? jaby m sądził, że to by można najła-
 twiej...
 — Gdzie tam! przypuścmy, że ten i ów dawniej
 miał styl dowcipny, a potem zmienił go na bezcel-
 ny, czy poznałbyś?
 — Prawda, żebym niepoznał.
 Za dawnych czasów kiedy były jeszcze przesady
 średniowieczne i feudalne, jeżeli jaki chevalier fe-
 lon, znalazł się w rodzinie, natenczas zdarzało się
 że niektórzy członkowie odmieniali swój herb i na-
 zwisko, żeby nic nie mieć wspólnego z winowajcą, i
 niedawać powodu do mylenia się względem osoby.
 To samo dałoby się zastosować do tytułów książek.
 Pan Józef Kremer przed kilkunastu laty napisał
 piękne swe estetyczne dzieło: *Listy z Krakowa*.
 Co za szkoda, że nie jeden w nieświadomości go-
 tów uczoną tę pracę pomięszać z taką broszurą jak
Listy o Krakowie napisane zapewne przez jakie-
 goś zdesperowanego studenta; lub inne *Listy z Kra-*

stało się zadość obopólnemu militarnemu honorowi stron wojujących. Jakby tu o honor tylko chodziło. Organ ten maniema także, że warunki pokoju wskazane przez państwa zachodnie, podane przez Austrię, poparte przez Prusy, jeżeli jak Rosya teraz oświadcza, przyjęta będą i przez nią za podstawę układów, powinny i państwa zachodnie wtedy nawet zaspokoić, gdyby los wojny zmusił je do opuszczenia Krymu. Światłość oręża ich niczy na tém nie ucierpiała, a w powyższych warunkach większa jest gwarancja powszechnego pokoju, aniżeli w awanturycznych planach zmiany terytorjalnych stosunków dzisiejszej Europy. Ostatni ten punkt jest podobno czemś więcej niż środkiem postrachu; inaczej organ rządowy nie wspominałby o nim, chociaż mówi, że weni nie wierzy. Nie wolno też było tutejszej zwłaszcza prasie tak szeroko o nim rozprawiać, jak to czynić zwykła przy każdej sposobności.

Od kilku dni bawi tu były poseł rosyjski przy dworze londyńskim, baron Brunnow. Znajduje on się w przejeździe do Petersburga, będąc wezwany przez Cesarza. W zeszłą sobotę był wraz z jenerałem hr. Benkendorfem na obiedzie u króla w Sanssouci.

Baron Meusebach, jenerałny konsul pruski w Księstwach Nadunajskich, udaje się w tych dniach na Konstantynopol do Bukaresztu.

Umartł tu przed parą dniami, mając lat 79 dymisjonowany jenerał kawaleryi pruskiej Colomb.

Nie ma już tutejszej giełdziej sprawiło w tych dniach sensacyjną przyaresztowanie kilku znakomitszych kupców i jednego z większych bankierów. Powodem do tego był stosunek ich z jednym z dyrektorów biura telegraficznego, przez którego odbierali zawsze wcześniej nadchodzące depeze telegraficzne kupieckie, niż osoby do których takowe były adresowane. Tym sposobem robili oni na giełdzie bardzo korzystne spekulacje, aż nareszcie rzecz się wydała. Oprócz nich aresztowano także dwóch urzędników biura telegraficznego.

Dziś o północy zmarła tu w skutek choroby piersiowej, nabityj z udusliwego kaszlu, młoda dopiero lat 17 letnia, wielkiej urody córka hrabiego Franciszka Czapskiego z Bukowca w Pruszech zachodnich i Michalina z Czapskich z Kiejdan. Ciało zmarłej będzie powieszono do majątku i złożone w grobie familijnym.

Kilka familij polskich z Księstwa ma zamieszkać przez zimę w Berlinie. Przybyła już pani Chłapowska dla wychowania córki i synów dwóch, którzy chodzą na kurs prawa w tutejszym uniwersytecie. Młodzieży polskiej w tém półroczu mniej jak ineni czasy.

Zima na dobre zawitała, dzisiaj było 4 stopnie mrozu.

Paryż 11 listopada.

W tych dniach Paryż przedstawiał widok rozpaczliwy; giełda spadła o 2 fr.; mieszkańcy zaspęli czofa; wszyscy przepowiadali bliskie odstąpienie od Sebastopola. Co dało powód do tego przestachu? Oto depeze rosyjskie, które Berlin przesłał do ambasadorowi niemieckich w Paryżu. Ambasadorowie zakonunikowali odebrane depeze dziennikom rojalistowskim i republikańskim, a nadto klubom, mianowicie *Jockey Klubowi*, sławnemu ze swj rojalistowskiej niechęci. Redaktorowie *Débatów*, *Union* i *Assemblée Nationale* roznieśli skwapliwie złowrogie nowiny, powtarzając: „Mamy złe wiadomości, bardzo złe wiadomości.“ Tym sposobem zrobili się w Paryżu *puff*, którego niczem nie można było wytłumaczyć. W zakonunikowanych depezach, książkę Menszkyow zdawał się połykać wszystkich

Francuzów i Anglików, on który zniknął w półtorę godziny skoro uderzono na niego pod Alma. Sto tysięcy aliantów nie dadzą się tak łatwo pokonać, choćby książkę Menszkyow miał jak najlepszy apetyt. Depesze odebrane przez Wiedeń, depesze sprawiedliwe, bo nie stronne, pokazują, że nie się dotąd złego aliantom nie stało; że mniemane zwycięztwo 7go listopada było *puffem*; że alianci żyją zdrowo pod ciepłym niebem i prawie neapolitańskimi; że mają prawie codzienną żywność świeżą; że morze Czarne jest spokojne; że prace oblężnicze postępują i że alianci biorą się do robotnia trzeciej i ostatniej paralleli, po ukończeniu której szturm nastąpi. Mówią, że minister Billault nakazał robotnie śledztwa, dla wykrycia osób, które rozosiły po giełdzie złowrogie i kłamliwe nowiny i że p. Drouyn de Lhuys zrobił niektórym legacjom niemieckim, mianowicie pruskiej, przełożenia co się tyczy komunikowania publiczności odbieranych depeze rosyjskich.

Pod Sebastopolem nic się złego nie stało. Jeżeli prace oblężnicze idą z wolna, to nie tyle wina Rosyan ile Anglików, dzielnych w boju, ale powolnych i zbyt miłujących komfort. Pisze to w liście prywatnym jenerał Forey, zięć marszałka Bugeaud, człowiek dobrze informowany, bo dowodzący linią oblężniczą. Anglicy nie mając namiotów, chorują i rozkładają się do szpitali. Francuzi zwracają ich powolności i systematyczności w zdobywaniu twierdzy, której konfiguracja wymaga pochopu, szybkości ruchów i ducha inicjatywy. Dzięki wspólności działania z Anglikami, Sebastopol będzie wzięty, trochę później, ale będzie wzięty. Jenerał Forey o tém nie wątpi i dodaje w zwykłym wzmiankowanym liście, że armia francuzka jest usposobiona jak najładniej, że żyje w kraju uroczym i że niczego niezbędnego jej nie brakuje. Cesarz jest ciągle pewny wzięcia Sebastopola; każe robić przygotowania do *Te Deum*; ale wiedząc, że choroby i kule zmniejsząją armię ekspedycyjną, posyła jej w posiłku pod dowództwem jenerałów Duluc i de Salles, dwie dywizje piechoty to jest prawie cały obóz południowy. Te dwie dywizje są już w drodze i staną w Krymie za dni 15. Cesarz dowiedziawszy się, że robota trzeciej paralleli spóźni wzięcie twierdzy, wyjechał wczoraj do Fontainebleau. Wróci on zapewne jutro albo pojutrze, albowiem pojutrze wieczorem lord i lady Palmerston przybywają z wizytą do St. Cloud. Cesarz zawsze trochę fatalista, spodziewa się, że odbierze wiadomości o wzięciu Sebastopola na początku grudnia, to jest w miesiącu, który uważa za najszcześniejszy dla Francji Napoleońskiej.

Paryż 11 listopada.

Armia krymska znajduje nową rezerwę w obozie pod Sadhonay, która liczy 24,000 ludzi. Menażowanie rezerwy jest rzeczą najważniejszą w wojnie i Cesarz nie spuszcza tej rzeczy z uwagi. Każdy pułk wyprawiony teraz na wschód, został już zaprawiony do niewygod w obozie. W Bułgarii obozuje dywizja jazdy, która będzie wzięta stósownie do potrzeby. Mimo słońca i zima, Cesarz utrzymuje obóz Buloński. Dla rozerwania żołnierzy każe on stawiać w obozie teatra, w których będą grać z kolei aktorowie prawie ze wszystkich teatrów paryzkich. Po wzięciu Sebastopola i skoro mu czas pozwoli, Cesarz zamierza uciec się do tego obozu i zrobić wielkie ogniowe manewra, prawdziwie żołnierskie, bo robione w porze zimowej. Majtkowie floty Bałtyckiej są trzymeni w całości w Cherbourg. Dostaną oni częściowe urlopy dopiero po przeglądzie, który zrobić zamierza minister marynarki. Ciężko ranni pod Alma i Sebastopolem są przywiezieni do Marsylii, a nawet do Paryża. Wojskowy szpital Val de Grace ma już ich ze stu. Jenerał Thomas ma się daleko

lepiej i zamyśla o powrocie do Krymu. Wczorajsza *la Patrie* tłumaczyła dobrze myśl cesarską, kiedy mówi, że aby wojna wywarła wpływ na lud rosyjski, musi być długa. *La Patrie* dodaje, że wojna trwa za krótko, aby wpływ ten mógł przejąć wnetrze Rosyi i oczy jej otworzyć. Jest to widzenie trafne i ważne, wyswiecające przyszłość rozpoczętych zapasów. Anglia ciągle się zbroi i zapętała pułki milicyj. Młodzież ciśnie się do wojska jak dawniej, pomimo list zabitych i umarłych ogłoszonych w dziennikach i pomimo nie bardzo rozkosznego życia obozów wschodnich. *Times* uderza na kupców greckich mieszających i z bogactwem w Anglii, że cieszą się z oporu, jaki znajdują pod Sebastopolem alianci.

Sprawa p. Soulé zupełnie się skończyła, dzięki pośrednictwem lorda Clarendona. P. Soulé bawi od dnia onegdajszego w Paryżu i opuści go za dni kilka. W liście napisanym do p. Mason, który był zakonunikowany panu Drouyn de Lhuys, p. Soulé żalił się, że przypisywano mu, jakoby miał stosunki z konspiratorami francuzkimi w Belgii. Pan Drouyn de Lhuys tłumaczył się raportem policyi Brukselskiej. Z tego wszystkiego widać, że w sprawie p. Soulé odegrała wielką rolę nieporozumienie i niedowierzanie. P. Soulé pojedzie w liczny i imponujący orszak do Madrytu, dla pokrycia swj przeszłości i ułatwienia negocjacji o wyspę Kubę, za którą gabinet Washingtonski ma dawać około 40 milionów franków. Francya i Anglia nigdy się nie zgodzą na ustąpienie Kuby. Gabinet francuzki trzyma się w Madrycie polityki angielskiej. Nie zrywa, nie szuka przewagi, lecz assocjuje się i moderuje. Niedozwala on królowej Krystynie intrygować we Francyi dla obalenia Espartera, czy to za pomocą O'Donnella, czy za pomocą Espartery.

Ogłoszony onegdaj bilans bankowy pokazuje wyłączenie sytuacji finansowej, ale nie jest wcale alarmującym. Rachunek rządu z bankiem powiększył się w skutek zakupienia 70 milionów bonów skarbowych. Spadek dwu frankowy giełdy niepochodził tyle ze złych nowin z teatru wojny, ile z sytuacji spekulacji giełdowej. Dawniej wszyscy grali na podwyżkę, w przekonaniu, że Sebastopol będzie wzięty niebawem; teraz, kiedy wzięcie Sebastopola odwołka się, następuje mus grania na spadek. Za miesiąc giełda musi się podnieść, choćby nawet Sebastopol nie był wzięty.

Cruvelli wystąpi po jutrze w Hugonotach. Ciekawość jest, jak ją przyjmie publiczność. Zapewnie przyjmie ją miłozieniem i sykaniem na klakierów, jeżeli oni poklaskiwali jej się odważą. Potem czas zatrze obrazę. Cruvelli wyjechała, bo nie mogła znieść dyrektora Roqueplana, niedbałego i niegrzecznego paszy opery. Roqueplan ożenił się z panną Marquet, ale pomimo tego dyrektora opery postradał. Opera potrzebuje wielkiej pilności, której Roqueplan niepokazał za swych rządów. Repetycje odbywały się nieregularnie; zaległości pozostały ogromne. Niewiadomo dotąd kto zastąpi Roqueplana. Mówią o pp. Vechver, Crosnet a nawet o p. Sapias, izraelicie, szefie dywizyi w ministeryum stanu, którego siostra, sławna w Paryżu, robi się Polką i pochodzącą z książęcej familii Sapiehow....

Onegdaj mieliśmy widowisko czyli posiedzenie akademii. Biskup Dupanloup miał mowę śliczną, mowę literacką, chrześcijańską a koncyliacyjną. Książka Gaume i *Univers*, nieprzyjaciele klasyków a wielbiciele wieku 13go, dostali w niej dobrą naukę. P. Salvandy wniósł do swj mowy politykę, nawet myśl skojarzenia dynastji burbońskich. Odsyłam was do tekstu mów, mow bardzo ważnych w tych czasach. Sala akademii była pełną i prawie nabitą. Zwyczajem dawnym, policya niepokazała się ni w sali,

ni za salą. Porządek utrzymywał pluton piechoty liniowej, niezapominając o oddawaniu honorów akademikom. Biskup Dupanloup jedzie do Rzymu. Arcybiskup paryski nie jedzie, bo ma być pracownym proponowanemu dogmatowi Niepokalanego Poczęcia. W tej materji p. de Laboulle ogłosił w *Debatach* parę artykułów, które zwróciły uwagę. Katolicy miasta Lyonu urządzili *train de plaisir* do Rzymu z okoliczności narad biskupów.

Paryż 13 listopada.

Organa rosyjskie rozrzuciły znowu złowrogie nowiny, które sprawiły onegdaj mocny spadek na giełdzie, ale dzisiejszy *Monitor* nowiny te wysmiewa. Dnia 5 t. m. książkę Menszkyow i jen. Liprandi pod okiem Wielkich Książ, uderzyli na prawe skrzydło oblężnicze z przeważnymi siłami; bitwa trwała dzień cały, po której Rosyianie musieli się cofnąć ze stratą 8-9000 ludzi. Takiego rodzaju są zwycięztwa rosyjskie. Oblężenie idzie odąd regularnie i bez przeszkody; strzelcy francuzcy wybijają kanonierów rosyjskich tak zręcznie, że artylerya rosyjska musi się zastaniać od ich kul kłębami deskami. Być może, że bitwa dnia 5 wstrząsnęła armię od szturm dopóki jej nie nadejdą posiłki, ale Sebastopola nie ocali. Operacje aliantów na Krymie są krytykowane, lecz nie słusznie. Trudno wchodzić w szczegół i opisywać topografię kraju; dość powiedzieć, że komisya inżynierów w Metz pochwaliła przyjęty system ataku, nie jako najlepszy, ale jako jedynie możebny. Wysłane dwie dywizje piechoty z Tulonu staną zapewne w portach krymskich dnia 25 t. m. W przewidzeniu burz na morzu Czarném, w Bałakławie i Chersonesie, wylądowano żywność na 6 tygodni.

W ostatnim liście doniosłem, że jen. Forey skarżył się na powolność i komfort armii angielskiej. Anglicy bawiący w Paryżu nie uznają słuszności tej skargi. Mówią oni: Anglicy postępują z wolna, lecz dobrze; baterye francuzkie były tak słabo zbudowane, że kilka razy zostały przewrócone lub wysadzone, kiedy baterye angielskie pozostały niewzruszone; pod Sebastopolem pokazała się wyższość inżynierji szkoły Woolwich nad inżynierów szkoły Politechnicznej. Żołnierze angielscy nie są słabszymi, lecz wytrzymalszymi niż Francuzi i do szpitali się nie tłoczą. Anglicy stracili daleko mniej na cholera niż Francuzi, co pokazuje, że ich konstytucya jest mocniejsza. Pod Alma było ich 27,000, kiedy Francuzów było tylko 25,000. Zapewno f. i. szem jest, aby pod Sebastopolem było obecnie tylko 15,000 Anglików, jak donosi korespondent *Timesa*. Lord Raglan ma prawo rozstrzelac korespondentów *Timesa* i *Chronica*, znajdujących się w Bałakławie, za takie nowiny, jako szpiegów. Francuzi lepiej rozumieją sekret wojny i nie wpuszczają do swego obozu żadnego korespondenta. Podaje wam wiernie tłumaczenie się Anglików, dlatego, że ono ułatwia ocenienie charakteru dwóch wojsk, emulujących lecz żyjących z sobą w ścisłej przyjaźni. Pod Bałakławą jazda angielska pokazała swe zalety i swe wady. Szybkość jej szarzy nie wytrzymała żaden karabation, ale konie angielskie trudne do kierowania, lecz zanadto tak naprzód jak w tył. Jest to wada koni angielskich, koni wysocygowych, która już była znana za pierwszego cesarstwa. W Anglii arystokracja pokrywa się coraz liczniej załobą; wielu jej członków poległo; ale zapał coraz się powiększa. Młodzież ubiega się o szlify liczniej jeszcze niż dawniej. Anglia zmniejsza trochę miarę rekrutów, znalazła ich ze 30,000. Prima tylko rekruckie podwyższyła się od 5 do 7 funtów. Rekruci zaciągają się licznie, bo żołd wojska angielskiego w wojnie jest wysoki. Żołnierz, nierachując żywności, dostaje

kowa pisywane do *Gaz. Warszawskiej*, które znowu niesławnie uczono ani estetyczne.

Niedzieliśmy się gdyby p. Kremer pracę swoją przezwiał *listeczkami z Krakowa*, a tamtych już zostawił poważny tytuł: *Listów*.

Tytuły wielu książek bywają podobne do sklepów nowomodnych, gdzie wszystkie towary są w oknie na wystawie a w sklepie pustki.

Iane, skromną lub ładną mają wystawę, za to w sklepie towaru na wybór.

Na dworze Jana Kazimierza — taką historyjkę podaje stara wyborna a mało znana książka — był paniem Wayer wielkiej w Prusach familii, chłopiec cudownie złośliwy i swawolny, który w gabinetce królewskiej i papiery przewracał i galanterye psował; kilkakrzy chłostę mu dano, ale darmo, bez poprawy. Raz król rozgniewany z impacyencyi rzekł: „wolałbym psa widzieć w pokoju niż tego chłopca.“ Wayer wybiegłszy, rozsiadł, że król mówił: iż wolałbym psa widzieć w pokoju niż szlachocica polskiego! Co tak głęboko za prawdę wzięto, że w rewolucjach Szwedzkich i Lubemirskiego, królowi to wymawiano. Choć szlachocica i niewspomniał, tylko złośliwego Wayera.

Takich Wayerków co to przekraczą cudze słowo, co upatrzą w niem to czego niema, co radzi podejrzliwie o złe intencye, niebrak nam i dziś — w rzeczach mniejszej wagi w prawdzie, ale zawsze z wielką szkodą prawdy i dobrej wiary. Nie dzielisz naprząkąd opinii mającej kurs dzienny, znajdziesz się zaraz Wayerek, który cię pomówi o jaką prywatę; bo gdy u takich Wayerków żadne wyższe i szlachetniejsze pobudki, nie wchodzi w rachubę, więc też i druzich takimże łokciem mierzą.

Dobrze to mieć przeciwnika, ale o równych siłach, i z równą bronią; z oszczercą i grubianem rozprawa trudna.

W starciach się naszych z gazetami, trafialiśmy

zawsze nieszcześnie.

Jeden tylko *Dziennik Literacki* występował sumiennie i przyzwoicie jak przystoi na pismo co umie siebie szanować.

I wiecie państwo jaki go los spotyka? Bankrutuje!!

W pewnym boru buszowała jakaś kupa wilków napastująca podróżnych, co widząc strzelec miejscowy często polujący w tym boru, postanowił psotników połapać lub rozpędzić, aby się nietargali na przejezdne osoby. Wyprawa udała mu się dość szczęśliwie, i wkrótce gościnnie był już bezpieczny. Aż tu jednego razu, kiedy strzelec chodził sobie po lesie z fuzijką, jeden z tych swawolników przybrałszy urzędową minę wyskakuje z zakrzaku i powiada: Złapałem cię rabusiu! to ty dusisz barany i napastujesz ludzi!

Kto by uwierzył, że i nam się podobna zderzyła przygoda. Czas od chwili swego istnienia wypowiedział wojnę *nivelatorom* wszelkiego gatunku, aż tu teraz, za to, że niepozwalamy aby mierności pięły się do wysokości talentów, pomówiono nas bez ogródki o *chęć nivelowania wszech nierówności*. Szczególna taktyka!

Ale nie tu koniec, to samo pismo (*List o Deotymie Gaz. Warszawskiej Nr 291*) zarzuca nam, że *wszystko przycinamy do miary naszego niepoczesnego wzrostu*. Co tu na to odpowiedzieć, żeby się w karbach przyzwyczajenia utrzymać? Chyba to, że z całej duszy winszujemy każdemu, kto ma *piękny wzrost*; ale i razem ostrzegamy, żeby nie wszystko przykrawał do swego wzrostu, bo tym sposobem złośliwość ludzka mogłaby go policzyć w poczet wielkich ludzi — do małych rzeczy.

Autor *Listu o Deotymie* (G. W. Nr 291) zarzuca nam *niegodę moralną*; chwala Boga, że przynajmniej *moralną*, daleko wyższość mamy gorzej, gdyby nam zarzucił: *bogactwo niemoralne*.

Któryś autor francuzki powiedział: „Dobra definicya bierze się, gdzie się znajduje; bo dobra definicya to nie bagatela.“ Doskonałą definicyę improwizacyi znaleźliśmy w dziełku: *Etudes romaines et provinciales* par F. (zapewne Fauriel), w którym autor robi studia swoje nad improwizatorami, w ojczyźnie improwizatorów, i podaliśmy ją mówiąco o Deotymie. *List Gaz. Warszawskiej* (Nr 297) pożytuje to nam za ciężką winę i cytuje lexykon francuzki, który widać przedrukował słowo w słowo z tego poważnego źródła co i my, chociaż także go niewymienił.

Nic to innego nie dowodzi, tylko to, że autor *Listu* także był w ambarasie o definicyę improwizacyi, kiedy zaglądał do lexykonu; bo jeżeliż nie można go posądzić, aby cały konwersacyjny lexykon umiał na pamięć.

„Niema krytyka w literaturze niemieckiej tylko jeden Lessyng, a pomim Schlegel, Heine, Börne, a nadewszystko Goethe! — inne krytyki nic z resztą niewarto.“

Tak zawyrokował *List Gazety Warszawskiej* (Nr 296). Zapewne że to wielcy byli krytycy na wielkie czasy Szyllerów, Wielandów i Goetych.

Ale czy godzi się zawsze dobywać miecza Rolandu, aby uderzać — na cienie?

Smiesznie byłoby zaiste rostać skarby erudyicyi, zagłębiać się i wywodzić teoretyzmy z utworków małych rozmiarów i małego znaczenia, które równocześnie jak się jawią, przechodzą.

Ale to już dzisiejsza moda robić wiele hałasu z małej rzeczy!

Kiedy sprzymierzeni szli na Francję, Görres piodrem pędził Niemcy w tę wojnę — dla tego nazwano go: *Der Vierte Allire*.

Autor *Listu o Deotymie* (w *Gaz. Warsz.*), chcąc wytłumaczyć *mystycyzm* Deotymy, wezwał na po-

moc Görresa; ale i taki potężny sprzymierzeniec nie wiele objaśnił; bo ani panteizm wygorsowany, ani zapięta pod szyję allegorya, niemają nic wspólnego z mistycyzmem bądź wyższego, bądź niższego gatunku.

Tamże dowiadujemy się ciekawych rzeczy: (G. W. Nr 300). Filozoficzne abstrakcje, które krytyka wytknęła w improwizacyach Deotymy, autor *Listu* uznaje za poetyczny żywioł, albowiem podług niego: *są to prawdy wznioślejsze i myśli ogromniejsze i głębsze... (?)!*

Tęj definicyi abstrakcyi, nigdyśmy nieślyszeli; zapewne to nowe odkrycie.

Domyślamy się, że w Warszawie temi czasy jakaś wielka zbrodnia, wolażca o pomstę do Boga i ludzi, musiała być dopełniona... Albowiem *Kronika Gazety Codziennej* N. 296 pisze: „Ze niepodobna aby każdy, co choć cokolwiek zna *Warszawę*, odrzuca nie uczuł oburzenia, jakie cudza krzywdą zawsze rodzi i niedoznał najgłębszego zdziwienia, że podobne horrenda z pod czyjego pióra, (bo nigdy nieprzypuszczam aby z głowy lub serca jakiego) wyjść mogły!“

I wiecie czytelnicy o co to taki jęk? — o to: że korespondent nasz z Warszawy w *Tygodniku* napisał, że pan Karol B. *ponakrecał jego uwagi!* W tej chwili toczy się w Warszawie proces, w którym synowie bezczeszczenia pamięci matki, od lat kilkunastu spoczywającej w grobie...

Jeżeli *Kronica Gazety Codziennej* przyjdzie mówić o tym skandalu, jakichże wyrażen użyje, kiedy już tak mocne wyexpensowała, przeciw *Tygodnikowi Czasu* za wyrażenie: *ponakrecał jego uwagi!*

Jeżeli *Kronika* zechce być konsekwentną w stopniowaniu uczuć, niepozostaje jej jak *pęknąć z oburzenia!*..

Przyjechali od d. 17go do 18go listopada.

HOTEL POLLERA. Baerenreither Jos. właścic. dóbr z Zmigrodu. Boczek Adela z familii, Ressig Matylda z Opawy. Lier F. Gospodarz z Prus. Bandelov Hermann speditör, Kawa Edward urzędnik z Mysłowic. Suboffi Bazyl z Wiednia. Papée Jan c. k. urzędnik z Węgier. Coray J. właściciel z żoną z Szwajcaryi. Fleiszar Aleksander c. k. oficer z Medyolanu. Szeligowski Franciszek pelomocnik z Zatora. Gembarzewski Ludwik Dr. medycyny z Wiednia. Weilenbeck c. k. kapitan z Włoch. Hr. Bobrowska Wanda właścic. dóbr z Wadowic. Buszyński Ludwik c. k. komisarz obwodowy z Jasła. Westenholz Fryderyk kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marenzi bar. jenerał c. k. austriacki ze Lwowa. Holovich Baltazar ze Lwowa. Reitter Anna lekarza pulk. żona z Meistadt. Wertour Carolina właśc. domu z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Książę Windischgrätz Wiktor z Galicyi. Sobolewski Eligiusz c. k. komornik z Przeworska. Baron Jakopowich Jan c. k. kapitan, Kubick c. k. leśniczy z żoną, Alojza Kleindienst z Wiednia. Henryk Kruszewski wł. dóbr z żoną z Chorobrowa. Elżbieta bar. Lichtner żona radcy skarbu. z St. Polten. Fryderyk Belling dyr. sztuk konnych z fam. z Pragi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 18go listopada: — Metaliki 5-proc. 82 7/16 — Metaliki 4 1/2 procent. 72 1/2 — Metaliki 4-pr. 65 5/8 — 4-pr. z 1852 r. 92 — 2 1/2-pr. 84 7/16 — 1-pr. 19 1/4 z ciągu — z 1830 r. 250, 302 — Augsburg 126 3/8 — Londyn 12 kr. 10. Paryż 146 1/4. Akcy Bankowe 1231. — Akcy kol. żel. półn. — Ferdyn. — — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — — — B. — — — Ost-Donau Dampfsh. — — —

Kurs krakowski 18 listopada. Bankn. aus. żąd. 90 placą 89 1/4 — [Pruski kurant żądają 111 1/2 placą 110 1/2. Ruble sr. nowe żąd. 104 placą 103. — Cwancygiery nowe 113 1/4 pl. 112 1/2 — Cwancyg. stare 114 — pl. 113. — Imper. 35 3/8, pl. 35 1/3. — Dukaty austr. hol. 26 2/3 pl. 20 1/4 — 20-franki 35 1/2 pl. 35. — Listy zast. pol. żąd. 99 placą 98 1/4. — Listy zast. gal. żąd. 87 1/4 pl. 86 3/8. Oblig. Indemn. 74, — pl. 73 3/4.

Kurs lwowski d. 15 listopada. Duk. holend. 5 zkr. kr. 48. — Duk. ces. 5 zkr. 54 kr. — Półimperyal ros. 10 zkr. 7 kr. — Rubel ros. 1 zkr. 57 kr. — Talar pruski 1 zkr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 zkr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po zkr. 85 kr. 54 m.k. — Sprzedano 100 po zkr. 86 kr. 24. — Dawano za 100 zkr. — kr. — Żądano zkr. — kr. —

Kurs wiedeński z d. 17 listopada. Metaliki 82 3/4. Nowa pożyczka 72 1/4. Akcy Banku wiedeński. 1228. — Akcy kolei żelazn. północ. 176 1/2. Agio od złota 29 1/2 od srebra 27 1/4. Obligac. uwoln. grunt. 75. — Pożyczka ostatnia narodowa 86 3/8.

Kurs wrocławski z d. 15 listopada. Banknoty. austr. 81 11/12 żąd. — Bankn. pol. 88 3/4 d. — Listy zastaw. polsk. dawne 88 1/2 ż. nowe — ż. — Listy zast. poz. — 4-proc. 101 1/4 żądają dto. 3 1/2-proc. 93 1/4 żąd. — Kolej Krakow. górn. Szląska — ż.

Kurs giełdy warszawskiej 14 listopada. Berlin 100 talarów 2 m. żądają rs. 99 kop. 90, dają rs. — kop. —. — Gdańsk 100 talarów 2 m. ż. rs. — kop. —, d. rs. —, kop. —. — Hamburg 300 b. m. k. 2 m. ż. rs. 150 kop. —, dają rs. — kop. —. — Londyn 1 funt szterl. 3 m. żąd. rs. 6 kop. 60, dają rs. — kop. —. Paryż 300 frank. 2 m. ż. rs. 79 kop. 50, d. rs. — kop. —. — Wiedeń 150 zkr. 2 m. ż. rs. 81 kop. 90, d. rs. — kop. —. — Wrocław 100 tál. 2 m. ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —.

Money. Pół-imperyal rosyjskie żąd. rs. — kop. —. d. rs. 5 kop. 29. — Holenderskie dukaty nowe żąd. rs. — kop. —.

Papiery. Oblig. skarbowe za 100 rs. ż. rs. 73 kop. 6. d. rs. — kop. —. — oprócz kuponu 4 0/0 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Listy zastawne białe II okresu oprócz kupon. ż. rs. — kop. —, d. rs. 14 kop. 71 Też same III okresu za 15 rs. ż. rs. 14 kop. 68, d. rs. — kop. —. — Obligacje udziałowe na złp. 300 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Obligacje czas. tkowe na złp. 500 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Certyfikaty banku lit. A. na złp. 300 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Też same lit. B. na złp. 200 5/100 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Dowody Komisji centr. likw. za złp. 100 ż. rs. 93 kop. 6, d. rs. — kop. —.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 17. listopada. Z powodu dróg zepsutych nie dowieziono prawie nie pszenicy na granicę Król. Pol. skiego. Na tutejszym targu dziś nie było najmniejszego ruchu; wprawdzie pocieszano się, że brak kupujących z Galicyi jest skutkiem wielkich śniegów, ale tyle nawieziono mąki z Prus a nawet zboża, a ceny w Polsce tak nieodpowiednie, że trudno o kupca na 100 korcy nawet. Handel przeto zbożowy cierpi na tém, bo drogość z jednej strony, z drugiej brak pokupu. Kto kupuje na użytek miejscowy, musi płacić mimo tego wyżej nad ceny zeszele.

Żyto łatwiej dziś ofiarowane na sprzedaż, gdyż większa część ofert do magazynów wojskowych nie przyjęta została, a gdyby nie niski kurs monety papierowej, ceny spadłyby niezawodnie, a tak była bardzo mała tylko zmiana. Około 150 korcy sprzedano po 13 1/4, 13 1/2 zlr. Reszta produktów bez zmiany. Owies mocno zawalony na wyspach, ale posiadający go, są oferantami do składów rządowych, gdyżby i te odrzucili tak jak żyto, ceny spadłyby wiele. Spirytusu w zapasach bardzo mało, poszukiwanie ogromne, ceny codziennie wyższe idą. Na kupno odrzeczne placą za wiadro 80^o Tralesa 27—29 zlr., na dostawę późniejszą nikt nie chce przystawać, licząc, że ceny je-

szcze się podniosą. Lój mocno szukany, ceny niezmiernie wysokie; ofiarują za średni od 40—42 zlr. za centnar wied. i to małe partje; wielkich nawet nie dostanie.

Warszawa 15 list. Z powodu wynikłej kwestyi, jak postępować z towarami przywożonymi z zagranicy, dla osób niemających prawa prowadzenia handlu zagranicznego i niekorzystających z prerogatyw nadanych przez ustawę celną Królestwa dla pasażerów, po zniesieniu się wydziału celnego z komisją rząd. przych. i skarbu, zatwierdzony został przez JO. Księcia Namiestnika, następujący w tym względzie przepis: Że towary przywożone z zagranicy dla wyżej wspomnianych osób, tudzież dla handlujących w Królestwie, nie za świadectwami gildyjnymi, lecz za samymi tylko konsensami, mogą być (w zastosowaniu się do art. 88 ustawy handlowej cesarstwa), bez poddania wypisujących takowe kary, albo napowrót wysyłane za granicę, albo przepuszczane za opłatą półrocznego cla, a jeżeli nie podlegają clu, za opłatą komorze odpowiedniej opłaty gildyjnej.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

(1115) [N. 26,168.] Mit dem hohen Erlass des k. k. Ministeriums des Cultus und Unterrichts vom 12ten Oktober l. J. N. 15,828 sind die nachstehenden, die Bethellung oesterreichischer Künstler an der Pariser Ausstellung im Jahre 1855 betreffenden Bestimmungen, beziehungsweise Erläuterungen herabgelant.

- 1) Die Ausstellung wird bestehen aus Gemälden, Zeichnungen, Aquarellen, Pastellmalereien, Miniaturen, Emailarbeiten, Porzellan-Mahlereien, Skulpturen und Medaillen, Architektur Werken, Kupferstichen und Lithographien. Glasmahlereien von bloß dekorativen Charakter werden in die allgemeine Industrie-Ausstellung einbezogen.
- 2) Anonime Arbeiten (ohne Angabe des Verfertigers) sind ausgeschlossen.
- 3) Sämtliche Werke von französischen Künstlern, daher auch jener, welche im Auslande wohnen, werden der Beurtheilung einer zu Paris constituirten Jury unterzogen werden. Werke ausländischer in Frankreich wohnender Künstler können einer französischen Jury vorgelegt werden.
- 4) Die, die Werke französischer, im Auslande wohnender Künstler enthaltenden Kisten müssen mit dem Siegel des französischen Geschäftsträgers des Landes, welches sie bewohnen, versehen sein.
- 5) Bei Uebergabe der Werke haben die Comité's der Ausstellungskommission eine von jedem Künstler unterzeichnete Notiz vorzulegen, enthaltend:
 - a) die Bezeichnung der von ihm zur allgemeinen Pariser Ausstellung eingesendeten und von seinem National-Comité angenommenen Werke,
 - b) den Namen und Vornamen der Künstlers,
 - c) seinen Wohnort und das Datum seiner Geburt,
 - d) den Namen seines Meisters und
 - e) endlich das Verzeichniß der ihm bereits zu Theil gewordenen Auszeichnungen.
- 6) Die Arbeiten müssen im Pallaste „der Anstellung der schönen Künste“ deponirt und an dem mit der Leitung dieser Ausstellung beauftragten Kommissär adressirt werden.

Diese Bestimmungen werden im Nachhange zu den hierortigen Kundmachungen vom 10ten August l. J. N. 18,099 und 17ten Oktober l. J. N. 25,255 zur allgemeinen Kenntniß gebracht.

Von der k. k. Landes-Regierung.
Krakau am 6ten November 1854.

Obwieszczenie.

Reskryptem wysokiego c. k. Ministerium wyznał i oświecienia publicznego z dnia 12. października b. r. N. 15,828 nadesłane zostały następujące przepisy czyli objaśnienia dotyczące się współdziałania austriackich artystów w paryskiej wystawie w roku 1855 odbyć się mającej.

- 1) Wystawa składać się będzie z malowideł, rysunków, aquarelli, pastellmalowideł, miniatur, robót emalio-wanych, malowideł na porcellanie, obrazów i medaillów, dzieł architektonicznych, kufersztynchów i litografij. Malowidła na szkle jedynie Dekoracyjnego charakteru przyjęte będą do powszechnej wystawy.
- 2) Dzieła anonimowe (bez wyszczególnienia autora) są wyłączone.
- 3) Wszelkie dzieła francuskich artystów, a więc i tych, którzy za granicą mieszkają, pociągnięte zostaną pod ocenienie Jury w Paryżu zaprowadzonej. Dzieła zagranicznych we Francji zamieszkałych artystów mogą być przedłożone francuskiej Jury.
- 4) Skrzynie zawierające dzieła francuskich za granicą zamieszkałych artystów, muszą być opatrzone pieczęcią francuskiego naczelnika kraju, w którym zamieszkują.
- 5) Przy doręczeniu dzieł, winni są komitety komisji wystawy, przedłożyć adnotacyą przez każdego artystę podpisaną, zawierającą:
 - a) opisanie dzieł przez niego na powszechną wystawę francuską nadesłanych i przez jego naczeln. y komitet przyjętych,
 - b) imię i nazwisko artysty,
 - c) miejsce jego zamieszkania i datę swojego urodzenia,
 - d) imię i nazwisko majstra swego i
 - e) nakoniec wykaz udzielonych mu już odznaków.
- 6) Dzieła muszą być w pałacu „wystawy sztuk pięknych“ złożone i do kommissarza zarządzającego tą wystawą adresowane.

Prawidła powyższe dodatkowo do obwieszczeń z dnia 10go sierpnia b. r. N. 18,099 i 17go października b. r. N. 25,255 c. k. Rząd krajowy do powszechnej podaje wiadomości.

Kraków dnia 6go listopada 1854.

N. 28,361.

Kundmachung.

(1146-1-3)

Die Form des Schurfzeichens, mit dem, nach den Bestimmungen des §. 24 und 25 des allgemeinen Berggesetzes, jeder Schürfer binnen drei Tagen, nach von der k. k. Bergbehörde erhaltenen Bestätigung über dessen Schurfbau, Anzeige, den Freischurf über Tage zu bezeichnen, und dessen Aufstellung der politischen Behörde anzuzeigen hat, wird für das k. k. Krakauer Regierungsgebiet, nachfolgend festgesetzt.

Dieses Schurfzeichen besteht aus einer 11 Wiener Zoll breiten, 16 Zoll langen in 8 gleichen 4" 8" messenden Segmenten abgegrenzten, gut verzintten oder verzinkten Eisenblechplatte, welche mit weisser Oelfirnissfarbe angestrichen, die in blauer Farbe aufgetragene Lapidar-Inschrift

FREI-SCHUR



Jahre 185^{v o m} Nr.

enthält, und auf einem hölzernen Pfahl 9 Schuh über der Erdoberfläche festgenagelt wird. Um die Gleichförmigkeit dieser Schurfzeichen festzuhalten, wird deren Anfertigung einem bestimmten Gewerbmänn im Standorte und unter Kontrolle der Bergbehörde übertragen werden.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniß gebracht wird.
Von der k. k. Landes-Regierung.
Krakau am 13ten November 1854.

Der Landespräsident Franz Graf Mercandin m. p.

Obwieszczenie.

Forma znaku poszukiwania (Schurfzeichen) którym wedle przepisów §. 24 i 25 powszechnej ustawy kopalnianej, każdy upoważniony do poszukiwania, w przeciągu trzech dni po otrzymaniu przez C. K. Władzę kopalnianą potwierdzeniu o doniesieniu jego poszukiwania, dni do poszukiwania dozwolone oznaczy i o ustawieniu jego, Władzy politycznej doniesienie uczynić ma, ustanawia się dla obwodu rządowego Krakowskiego w sposób następujący:

Wspomniany znak poszukiwania składa się z tablicy blaszanej 11 cali wiedeńskich szerokości 16 cali długości mającej, w 8 równych 4" 8" odmierzonych kątów, dobrze pobielanej lub pocygnowanej, białą farbą pokostową pomalowanej, na której mieści się napis literami „lapidar“ zwanymi w kolorze niebieskim

POZWOLENIE DO POSZUKIWANIA



roku 185^z Nr.

który na palu drzewianym 9 stóp nad powierzchnią ziemi wysokim, gwoździ przymocowanym być ma. Dla osiągnięcia jednostajności powyższych znaków, poruczonem zostanie sprawienie ich pewnemu rzemieślnikowi w stanowisku i pod kontrolą Władzy kopalnianej.

Co niniejszem do powszechnej podaje się wiadomości.
Z C. K. Rządu krajowego — Kraków dnia 13 listopada 1854 r.
Prezydent C. K. Rządu krajowego Franciszek hrabia Mercandin.

Kundmachung. (1-3)

[N. 24292.] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Neumarkt Sandeer Kreises erledigten Stelle eines Assessors womit der Gehalt von 500 fl. CMze jährlich verbunden ist, wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis 20. Dezember 1854 ihre gehörig belegten Gesuche bei dem Sandeer k. k. Kreis-Amt und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst des Kreis-Amts, in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen, und sich über Folgendes auszuweisen:

- a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
- b) über die zurückgelegten Studien und erhaltenen Wahlfähigkeitsdekrete;
- c) über die Kenntniß der deutschen und polnischen Sprache;
- d) über das untadelhafte, moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung, und die bisherige Dienstleistung, und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde;
- e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Neumarkter Magistrats verwandt oder verschwägert seien.

Von der k. k. Landes-Regierung.
Krakau am 6ten November 1854.

Kundmachung (1134-1-3)

Laut Erlasses des hohen k. k. Finanz-Ministeriums vom 4ten November 1854 Z. 20,369 ist bei der am 2ten November 1854 Stattgehabten 261ten Verlosung der ältern Staatsschuld die Serie 238 gezogen worden. Dieselbe enthält Hofkammer-Obligationen von verschiedenem Zinsfusse u. z. 80,220 mit einem Zehntel der Kapitalsumme,

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.									
Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0 ^o Reaum.	Stan ciepl. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nie b a	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia	
								od	do
17	2	324 ⁷ 97	+ 3 ⁰ 4	76 0	pnwschodni słaby	pogoda z chmurami			
"	10	325 12	— 0 4	95 3	wpnwschodni "	" "	wieczorem mgła		
18	6	324 01	+ 0 8	90 2	" "	pochmurno	dészcz drobny		